

## DODATEK LITERACKI

# Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechfy.

## Wydobywanie zatopionych okrętów.

Wydobywanie okrętów zatopionych nie jest rzeczą łatwą, im dłużej okręt znajduje się na dnie morskiem, tem wydobyć go staje się mniej prawdopodobnem. Stwierdzono, że po kilku okrętach, które zatonęły podczas wojny europejskiej, obecnie, ślad nawet zaginął; zasypał je piasek tak dalece, że dziś stanowią one niejako składową część dna morskiego.

Sposoby wydobywania okrętów z dna morskiego są rozmaite, zależnie od tego, w jakich warunkach okręt zatonął i w jakiej znajduje się głębokości.

Najłatwiejszem stosunkowo jest wydobywanie okrętów, które bodaj częściowo sterczą nad wodą. Okręt taki musi być przedewszystkiem dokładnie zbadany przez nurków, jakie ma uszkodzenia w kadłubie, i czy uszkodzenia te dadzą się bodaj doraźnie naprawić, tak, aby dostęp wody z zewnątrz okrętu został odcięty.

Gdy to jest możliwe, zatyka się wszelkie dziury blachami, poczym ustawia się pompy i wydobywa wodę z okrętu. Usunięcie pewnej części wody, już pozwala poruszyć okrętem, a wtedy

można być pewnym, że kosztowna praca uwieńczona zostanie powodzeniem. Do badania okrętów zatopionych i do wykonywania pod wodą potrzebnych reperacji, wynaleziono w ostatnich czasach aparaty specjalne i umyślne łodzie podwodne. Pierwszą tego rodzaju łódź zbudował inżynier amerykański, S. Lake; ma ona 10 metrów długości, a 3 mtr. szerokości. Obecnie łódź tę udoskonalono i zaopatrzono we wszystkie najnowsze zdobycze techniki. Urządzona zaś jest tak, że nurkowie mogą wychodzić z niej i wchodzić z powrotem, zabierać z sobą potrzebne narzędzia i t. p. Łódź taka zaopatrzona jest w silne reflektory, oświetla więc pod wodą znaczną przestrzeń, w której wszystko dokładnie można widzieć i przez to doskonale się orjentować.

## Zwierzęta i trzęsienie ziemi.

Jednym z najbardziej godnych uwagi faktów, obserwowanych podczas ostatniego wybuchu wulkanu na Martynice, jest następujący: Wszystkie zwierzęta, żyjące na tej wyspie przeczuwały zbliżającą się katastrofę. Na miesiąc przed wybuchem

Stanisław Brzechfa.

6)

## Jak Józek Ankę z wody wyłowił.

Cicha idylla.

— O nie! o nie! — zaprzeczyła żywo — Przecież okazaliście mi tyle serca, że i rodzona matka więcej dla mnie zrobić by nie mogła. I dziękuję wam za to bardzo! — wyciągnęła do niego rękę.

Pochwycił, i zatrzymał podaną dłoń w serdecznym uścisku. Patrząc czule w oczy dziewczyny, która pod wpływem jego wzroku spłonęła cała.

— Jeżeli więc nie czujecie wstrętu, a natomiast macie trochę przyjaźni dla mnie, to z serca proszę zostańcie. I jeszcze powiem wam otwarcie, że chciałbym na całe życie być opiekunem waszym... Dość nacierpiałas się Anko, dość łez wypłakałaś. Nie wracaj między złych ludzi, nie szukaj nowej biedy. Zostań moją, a ja cię nigdy nie skrzywdzę, przy mnie nie będziesz wiedziała co to jest smutek i troska... Więc jakże?

Spojrzała na niego z wdzięcznością, lecz tchu nie mogła złapać ze wzruszenia. Przecież to było największem jej pragnieniem, od czasu gdy poznała że go miłuje. Lecz nie śmiała nawet marzyć o tem. Ona biedna sierota, nie mając całej koszuliny na grzbiecie; a on chłopak dorodny, i zarabiający nieźle jako górnik. Teraz kiedy cały ogrom szczęścia zwałił się na nią; była tak oszołomiona i przejęta, że drżała jak wówczas wydobyta z topieli.

Józef ręki nie puszczał i pytał:

— Więc jakże będzie?

— Tak jak wy chcecie — wykrztusiła wreszcie.

— Damy na zapowiedzi?

— Kiedy wasza wola taka, to damy.

Przyciągnął ją teraz miłośnie do siebie, i ucałował te oczy co dotąd tylko łzy wylewały.

— Anka, moja ty będziesz, moja! — mówił radośnie.

A ona złożąwszy z ufnością głowę na jego ramieniu, jeszcze nie dowierzała, jeszcze myślała, że to sen tylko, który za chwilę uleci i rozwieje wszystkie jej wyśnione marzenia o szczęściu.

KONIEC.